Nr. 20. Kraków, Środa dnia 25 Stycznia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Obstrukcja przez czytanie.

Obstrukcja parlamentarna przybrała na wtorkowem posiedzeniu cokolwiek odmienną formę. Oto obok imiennych głosowań wprowadzono jako główną forsę obstrukcyjną czytanie nadesłanych pism, które za zezwoleniem prezydenta odczytywane teraz bywają w całej rozciągłości bez względu na ich niedorzeczność. Czytanie t. zw. „Einlaufu" wypełniło też dzisiaj prawie całe posiedzenie. Jedno imienne głosowanie było jak gdyby tylko dla przypomnienia, że ten środek obstrukcji nie został zaniechany.

Izba wygląda sennie i apatycznie. Za to na korytarzach ruchliwie i gwarliwie. Kwestja kompromisowania znowu weszła na porządek dzienny, a posłowie obstrukcyjni dumni są z tego, że tym razem jako pośrednicy występują luminarze Koła polskiego i że nawet *Czas*, który traci dużo pięknych słów na zapewnianie, że kapitulacja przed partjami niemieckiemi byłaby hańbą, nawołuje do podjęcia rokowań kompromisowych z narodem niemieckim po odroczeniu Izby. Jestto nader wzniosła subtelność, stanowczo niedostępna dla zdrowych i prostych mózgów czeskich.

Silne wrażenie sprawia komunikat w *Narodnich Listach*, zaprzeczający jakoby Koło polskie chciało mieszać się do spraw czesko-niemieckich i pośredniczyć nieproszone. Komunikat ten podobno pochodzi wprost od JE. Leona Bilińskiego, którego kilka dni temu *Narodni Listy* posądziły o przechylenie się ku kompromisowcom w Kole polskiem w stylu Madeyskich i Rutowskich. Z tym komunikatem ma się rzecz podobnie, jak z owem sławnem wystąpieniem Koła polskiego przeciwko *Głosowi Narodu* z powodu zniesienia stanu wyjątkowego. Jak wtedy, tak i dzisiaj komunikat Koła polskiego zawiera prawdę, ale tylko prawdę formalną. W rzeczywistości niestety rzeczy się mają cokolwiek odmiennie.

Mamy niestety powody przypuszczać, że nie kto inny jak Koło polskie odgrywa rolę złego doradcy hr. Thuna, odradzając mu kroki stanowcze i zachęcając do operowania artykułem czternastym konstytucji, w celu wywołania pozaparlamentarnego zbliżenia czesko-polskiego. — Jestto polityka pozbawiona odwagi i energji, polityka małoduszności i ciasnych widnokręgów. Praktycznie zaś polityka taka musi w dalszych swoich konsekwencjach osłabić, a nawet całkiem rozluźnić sojusz polsko-czeski, z takim zapałem w całym naszym kraju witany.

Posiedzenie Izby poselskiej z dnia 24 stycznia.

(Sprawozdanie oryginalne „Głosu Narodu").

Wiedeń 24 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie wpół do dwunastej. Samo czytanie pism, które wpłynęły na stół prezydjalny trwało jednak przeszło dwie godziny i skończyło się zaledwie przed godziną drugą popołudniu. Do jakiego stopnia niedorzeczne były te pisma, jakiemi zarzucili stół prezydjalny obstrukcjoniści, niech posłużą dwa przykłady. Oto posłowie Wolff i Schönerer wnieśli wniosek o postawienie ministra Rubera w stan oskarżenia za to, że do jednej z rozpraw sądowych odbywanych w Libercu zawezwano z Dzieczyna zaprzysiężonego tłomacza sądowego, aby tłomaczył niemieckim sędziom czeskie zeznania jednej ze stron i świadków! Dep. Böheim wniósł niezmiernie długą interpelację, domagającą się wyjaśnień dlaczego na wagonach towarowych przejeżdżających z Czech przez Austrję Górną znajdują się czasem czeskie napisy!! Takich wniosków i interpelacyj była bardzo znaczna ilość.

Kiedy nareszcie to zabójcze czytanie nonsensów skończyło się, powstał dep. Nowak z niemieckiej lewicy i oświadczył wśród oklasków obstrukcji, że on wniósł petycję domagającą się zniesienia rozporządzeń językowych. Mowca domaga się, aby tę petycję wydrukowano w protokole stenograficznym Izby a nad tą ważną kwestją odbyć się ma naturalnie głosowanie imienne. Głosowanie naturalnie prezydent Fuchs skwapliwie zarządza. W toku oddawania głosów, kiedy sekretarz Izby wymienił nazwisko antysemity Bielohlawka, ten zawołał: „Tak albo nie, mnie to jest zupełnie wszystko jedno" (Huczna wesołość).

Bezpośrednio po zakończeniu głosowania prezydent Fuchs ogłasza posiedzenie za zamknięte. Następne posiedzenie odbędzie się w **piątek**.

Dep. Wielowieyski przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu interpelację w sprawie trudności czynionych przez rząd pruski eksportowi bydła z Austrji do Niemiec. Interpelant żądał przedłożenia aktów ministerstwa spraw zagranicznych celem wykazania, że rząd niemiecki postępuje wbrew umowie w tym względzie z Austrją zawartej. Atoli parlamentarna komisja Koła wykreśliła te żądania z interpelacji, wskutek czego straciła ona swoje znaczenie.

Silne wrażenie sprawia tu komunikat pomieszczony w *Narodnich Listach* o stanowisku Koła polskiego wobec akcji pojednawczej pomiędzy Czechami a Niemcami. Komunikat pochodzi wprost od dep. Bilińskiego. Komunikat zaprzecza formalnie doniesieniu *Narodnich Listów*, jakoby Koło polskie podjęło się misji pośredniczenia pomiędzy Czechami a Niemcami. Tak samo jak Koło polskie nieścierpiałoby, aby ktokolwiek mieszał się do wewnętrznego sporu narodowościowego czesko-polskiego, podobnież nie zamierzają Polacy mieszać się do sporu czesko-niemieckiego a Czesi mieliby prawo powstrzymać wszelkie takie usiłowania. Co do osoby posła Bilińskiego, trudno wierzyć, aby on, który przyczynił się do wytworzenia dzisiejszej większości, miał czynić jakiekolwiek kroki zmierzające do jej rozbicia. Komunikat kończy się jednak zwrotem, że Koło cieszyłoby się niezmiernie, gdyby udało się doprowadzić do porozumienia pomiędzy Czechami i Niemcami.

Zwracają tu także uwagę na artykuł jednego z ruskich posłów, pomieszczony w *Rusłanie*. Według informacyj tego posła, rada państwa nie będzie odroczona wprzód, nim nie zostanie rozwiązane w taki lub owaki sposób przesilenie na Węgrzech. W razie jeżeli obstrukcja wytrwa aż do tej chwili, rząd zamierza odroczyć izbę na krótki czas i w przerwie zaprowadzić zapomocą oktrojowania nowy regulamin obrad izby poselskiej. Nowy regulamin stłumiłby na zawsze niedorzeczną mechaniczną obstrukcję. Gdyby jednak nawet mimo nowego ostrzejszego regulaminu, parlament w dalszym ciągu był niezdolny do pracy, na ten wypadek zapowiada ruski poseł zmianę teraźniejszej konstytucji. Ma to być rezultat narad komitetu wykonawczego prawicy. W dalszym ciągu ciekawego listu, poseł ruski zapewnia, że bar. Dipauli czynił próby zbliżenia antysemitów niemieckich do rządu, ale że te próby rozbiły się o zbyt wygórowane warunki Luegera. Hr. Thun ma być oddany szczerze prawicy; jako dowód przytacza poseł ruski: Gimnazjum kroackie w Pizynie; rozporządzenia językowe dla Śląska; przyrzeczenia dla Rusinów; zamiar reformy ludowego szkolnictwa w Karyntji i Styrji na korzyść Słoweńców etc. Pogłoski o reorganizacji gabinetu przyjmować więc należy z wielkiem powątpiewaniem.

Bawi tu deputacja z Brzeżan, złożona z pp.: Traczewskiego, Marynowskiego i Podlewskiego. Deputacji idzie o połączenie koleją Brzeżan ze Złoczowem.

Polityka zagraniczna Francji.

W poniedziałek nareszcie odbyła się w parlamencie francuskim oddawna zapowiedziana dyskusja nad sprawami zagranicznemi. Rozprawy jeneralne nad budżetem w izbie francuskiej przewlekały się bardzo długo; dyskusja zatem, której z niecierpliwością oczekiwała nietylko Francja, ale cały świat cywilizowany, opóźniała się coraz bardziej; wiedziano zaś, że tłem jej musi być groźne naprężenie stosunków z Anglją.

Wystąpienie pierwszego z mowców dep. d'Estournelle było przez to interesujące, że parlamentarzysta ten był niedawno temu pierwszym sekretarzem ambasady w Londynie, jest zatem szczególniej kompetentnym znawcą polityki angielskiej. Niezmiernie także było interesujące co powie dep. Ribot, były minister spraw zagranicznych, słynący ze swego uwielbienia dla Anglji i obstający za sojuszem francusko-angielskim.

Z oświadczeń ministra spraw zagranicznych Delcassé'go podnieść należy przedewszystkiem oświadczenie, że Francja nigdy w doskonalszem porozumieniu z Rosją nie znajdowała się jak teraz, i że wie, iż Rosja nigdy od Francji nie będzie żądała nic takiego, coby ją poniżyć mogło. Co do Anglji oświadczył minister gotowość przystąpienia do rokowań w pełnej świadomości praw Francji. Wogóle ton oświadczeń Delcassé'go odnośnie do Anglji był pełen godności, ale umiarkowany. Znaczącym w mowie ministra był także ustęp wskazujący na wielkie przewroty, jakie się przygotowują w świecie.

Obszerne sprawozdanie z dyskusji i mowy Delcassé'go przynoszą dzisiejsze depesze.

Dwie odezwy.

II. Na zgromadzeniach ludowych i w gazetkach padały słowa brutalnej krytyki i nienawiści wraz z obietnicami wszelkiego dobra, takiego, jakiego w swej naiwnej wierze żądał ten lud. Obiecywano mu zniesienie podatków i służby wojskowej, obiecywano umorzenie wszystkich długów, przyrzekano „lasy i pastwiska" a biedny chłop słysząc to wszystko i czytając „wydrukowane" wierzył święcie, że lada chwila przyjdzie dzień wybawienia. Jak oni, przewódcy, to zrobią o to nie troszczył się lud — wierzył im na słowo, wierzył w siłę ich wymowy, ich pogróżek, ich zjadliwych artykułów gazeciarskich.

Ci agitatorzy prawiąc ciągle o dobru ludu nie zwracali uwagi na robotę, jaką prowadził w karczmie żyd, nie wołali na gwałt, gdy po naszych miastach i miasteczkach powstawały jak grzyby po deszczu żydowskie lichwiarskie banki szerzące zniszczenie materjalne wśród polskich i ruskich chat, nie kontrolowali różnych banków włościańskich i towarzystw ochrony ziemi, nie tępili po wsiach żydowskich naganiaczy emigracyjnych, a gdy tu i owdzie o tem w gazetkach pisali lub wspominali na zgromadzeniach — to działo się tu zupełnie tą samą metodą, co wymyślanie na panów. Przypominało się to chłopom — aby im stawić przed oczy ich krzywdę, zbudzić ich ból. Rozumnej pracy, celowej, jednolitej w tylu, tak bardzo wielu kierunkach ekonomicznej niedoli ludu, nie podjęli agitatorowie... Czy nie chcieli, czy nie umieli — dla zjawiska to obojętne — o ile świadomie tego nie uczynili — smutne świadectwo głoszonej przez nich dobrej wiary w pracy nad ludem!...

Tymczasem zbudzony w ten sposób ruch szedł naprzód z żywiołową siłą. Lud zaczął się interesować polityką i agitacją — wzrosła w ludzie potrzeba i chęć czytania — i to jest jedyna jasna, dodatnia strona tej roboty.

Agitatorzy zaś mieli swoje własne cele. A najpierw ambicję zasługi nad rozbudzeniem ludu — ambicję zresztą zupełnie naturalną, której nikomu za złe brać nie można — jako pobudki do działania i pracy — ambicję zgubną, o ile objawia się w egoizmie wykluczającym wszystko, co nie wyszło z własnego „ja". A gdy dodamy do takiego sposobu myślenia brak prawdziwej inteligencji, brak wykształcenia, niskie instynkty pod płaszczykiem pół-uczoności, zarozumiałość podniecona bezwzględnem zawsze uznaniem bezkrytycznych czytelników i uczestników zgromadzeń — łatwo zrozumieć, że agitatorska konkurencja musiała wkrótce wybuchnąć w całej nagości, jako walka jednostek o własne interesy. Wodze stronnictw ludowych stracili z oczu swoje hasła, zapomnieli o programach, widząc tylko w sobie nawzajem przeciwników w kampanji wyborczej. Nie szło już n. p. przy wyborach o nic innego ludowcom, tylko żeby utrącić Stojałowskiego, Stojałowskiemu, aby wykurzyć ludowców. Każdy z nich wiedział, że w rubryce parlamentarnej, mimo wysokiego o sobie rozumienia, będzie zerem albo nieuchwytnym ułamkiem i żaden z nich nie wahał się przedstawić ludowi swego tylko programu jako jedynego wybawienia ludu z niedoli, a wyboru posłów ze swego stronnictwa jako jedynego klucza do rozwiązania kwestji ludowej w Galicji, programu zaś przeciwnika, jako jawnej zdrady i frymarki zasadami.

Czy w tym ostatnim kierunku wszyscy razem razem nie mieli racji — to rzecz inna.

Ruch ludowy w Galicji, więc ledwie zapoczątkowany, tłumiony i gnieciony zewsząd, niezrozumiany należycie lub lekceważony „u góry" miał jeszcze i to nieszczęście, że dzięki swoim coraz nowym przewódcom rozpadał się z każdym niemal rokiem na cząstki i cząsteczki. Nim lud powstał do świadomej, zorganizowanej, działalności politycznej już miał pięć czy sześć różnych programów, przewódców, obozów i pism — treścią tych pism były prawdziwie stylowe i o bogactwie uczuć świadczące ujadania agitatorów na siebie (wszystko w imieniu całego ludu), potępianie i odsądzanie przeciwnika od wszelkich ludzkich uczuć i t. d. A nad tem wszystkim górował karczmarz żyd, albo lichwiarz żyd, zawsze spokojny o siebie wśród „głupich gojów" — górowali i ci, którzy byliby się może naprawdę ruchu ludowego przelękli i mniej byli dla reformy zatwardziali, gdyby własnymi oczyma nie patrzyli na orgję waśni przewódców ludowych! „Zagryzą się między sobą— mówili— takiego ruchu ludowego bać się nie potrzebujemy, bo nienawidzących się — doświadczona rzecz — zawsze można demoralizować!".....

W. L.

„Trzy czaple pióra".

(List oryginalny „Głosu Narodu")

Berlin 24 stycznia.

Zachęcony powodzeniem Hauptmanna, który poetycznymi dramatami — „Hanusią" i „Zatopionym dzwonem", tak olbrzymie zdobył sobie uznanie i powodzenie, Sudermann sięgnął tym razem w fantastyczny świat bajki po temat do nowego dramatu. Czy to próba tylko, czy droga, na której stale pozostanie dramaturg niemiecki, niewiadomo, tembardziej, że dotychczas chwiał się ciągle między Sardouem a Ibsenem, pierwszego mając sobie za mistrza formy, drugiego za przykład do naśladowania we wprowadzeniu na scenę ponurych prawd życia, w całej ich nagości i moralizowaniu za pomocą gryzącej a bezwzględnej ironji. Przejściem od całego szeregu dr. matów realistyczno-retorycznych w świat bajki ze „sensem moralnym", był na wielką skalę pomyślany dramat dziejowy „Johannes" pełen potężnych momentów dramatycznych i subtelnej psychologji bohatera Johannesa, wątpiciela, który „prostował ścieżki pańskie".

Berliński „Deutsches Theater" wystawił najnowszą sztukę Sudermanna pt. „Trzy czaple pióra" w sobotę 21 bm. Krytyka niemiecka przyjęła rzecz, można powiedzieć chłodno. Pod względem scenicznym zarzucają sztuce rozwlekłość i gubienie całości w szczegółach, postaciom sztuki zbyteczną gadatliwość i rezonowanie, bajce samej nienaturalność z tego powodu, że nie zaczerpnął jej autor z bajek żyjących między ludem, z tych zdrowych i czystych wizerunków ludzkich uczuć i cierpień — tylko, że wymyślił ją sam, a tem samem pozbawił swoje dzieło tego węzła duchowego, jaki zawsze łączy słuchacza z fantazją dramatyczną, potrącającą o wspomnienia z opowieści zasłyszanych za dziecinnych lat. Wreszcie najważniejszym zarzutem jest, że autor w sztuce swej nie powiedział niczego nowego, boć sensem moralnym bajki jest stara teza: „Nie szukaj szczęścia za górami, gdyż dobro i szczęście zwykle jest blisko".

O ile słuszne są zarzuty czynione budowie sztuki, jej postaciom, moglibyśmy wkrótce własnemi oczyma i uszami ocenić — gdyby w kierownictwie krakowskiego teatru było więcej dobrej woli i prawdziwego zamiłowania dla sztuki, gdyby obowiązków moralnych dyrektora teatru nie przyćmiewały małostkowe porywy, inspirowane przez złych, bo jednostronnych doradców. Sąd nasz tedy o zewnętrznych wadach i zaletach nowej sztuki Sudermana, pozostawić musimy *ad feliciora tempora*, albo przynajmniej do czasu, gdy teatr lwowski, wystawiający teraz z olbrzymiem powodzeniem „Cyrana de Bergerac", i przygotowujący „Johannesa" wystawi także to nowe dzieło Sudermanna i da sposobność lwowskim recenzentom do bezpośredniej oceny.

Jeżeli możemy przyznać rację krytykom żądającym od bajki, dramatycznej, aby ona rzeczywiście była „bajką" już kędyś przez widza dosłyszaną, bo to właśnie, dla dzieł scenicznych tego rodzaju, jest momentem pobudzającym interes, to żadną miarą nie możemy się zgodzić z zarzutem, że morał bajki z no-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

194) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— *Et caeteris paribus!* — mruknął Kapturowski, śmiejąc się. — Już o mnie się nie obawiaj, Gerwazeńku, dobry munsztuk na tę narowistą babinkę obmyśliłem; nie bryknie mi. Kuzyna także odsadzę raz na zawsze. Ale powiedz raz, skądżeś o pasierbie wiadomości zaczerpnął i jakich? Przecież ja się tam ciągle kręcę, ojcze święty, a nie wiem?

— *Est modus in rebus*, panie regencie — odparł Śliwka oczy mrużąc, przytem ukazał się w nich wyraz przebiegłości, o jaką go posądzić z pierwszego wejrzenia nie było podobna. — Poznałem się z garderobianą chorążyny... *Fines* dziewczyna! Dużo wie, chociaż ze słowami się liczy.

— To ty i do takich sposobów się uciekasz, ojcze święty?

— W szkolem pana regenta wyćwiczony, wszystko uważam za dobre, co prowadzi do celu... Ta tedy Justysia...

— Niczego? Prawda?

— Powaby niewieście za pokusę czartowską poczytuję, panie regencie, nic one ze mnie nie mają... Justysia tedy opowiadała mi, co ta czuła para wyprawiała z chorążym i z jego synem. Zgroza słuchać! Jejmość z początku do pasierba się mizdrzyła (zapewne chciała go ująć, żeby jej planom nie przeszkadzał), a gdy ten amory jej odtrącił, oskarżyła go przed mężem o kazirodne względem niej sentymenty. Chorąży, oczywiście, nie wierzył, ale go przekonała... Kuzyna w szaty pasierba przebrawszy, odegrała z nim komedję amorową. Chorąży przypatrywał się temu z daleka, a że działo się to późnym wieczorem, więc podstępu ani poznał, ani się domyślił. Owszem — uwierzył mu i syna z domu wypędził, omal klątwy na niego nie rzuciwszy...

— Pomysł wcale zręczny, ojcze święty — odezwał się regent głową kręcąc. — Ale to w niczem zamiarów moich nie zmienia, to znaczy, że jejmość sprytna, a chorąży i synal jego niedołęgi. *Non bis in idem*. Co jej się udało z tamtymi, ze mną się nie uda. Powiedziałem ci już, Gerwazeńku, że hamulec na brykanie babinki mam. Tyś śledziennik, do niewiast absmak czujesz, boisz się ich i nie lubisz. Jam innego pokroju... Pamiętaj o świadkach.

— Pod rozwagę tak ważną rzecz wziąć się godzi, panie regencie... Chorążyna...

— Chorążyna jest chorążyną, a ty jesteś strachajłem i kwita, ojcze święty. — Idźże sobie do kata, mam do pomyślenia o tem i owem...

To rzekłszy, Kapturowski lekko ku drzwiom popchnął famulusa, który wychodząc szepnął pod nosem:

— *Medium tenuere beati!* Przewróci baba nasz porządek do góry nogami, a pryncypałowi tęgie uszyje buty. Ha! niech lezie w kabałę! Jeno o to chodzi, że mnie może *panis benemerentium* z przed nosa świsnąć, a przecież na niego szczerze się zasługuję...

Nad głową zaś chorążyny groźne zgromadziły się chmury. Dowiedziawszy się, że dawny jej kochanek w swojej posiadłości nowym zachwyca się ideałem, tak się oburzyła, w taką wściekłość wpadła, że bez namysłu, nie licząc się z następstwami, nie wiedząc sama po co, natychmiast do Okuniewa pojechała. Od czasu rozstania się z Czarbanem wciąż łudziła się nadzieją, że stosunki dobre pomiędzy nimi znów się nawiążą, że on do niej powróci żałujący i skruszony. Była nawet gotową błagać go sama o to, przyrzec na klęczkach, że będzie mu uległą, że się nie poważy krępować, jak dawniej, jego wolności. Bellachini zachwiała jej nadzieję. Pojedzie do niego, pierwsza wyciągnie dłoń do zgody, zapomni o wszystkiem, co złego względem niej uczynił, a jeśli on i tym razem ją odtrąci, wtedy nie będzie zwlekała z zemstą. Ukarze ich oboje — jego za przeniewierstwo i upokorzenie — ją za to, że na jej drodze stanęła. Bo w mniemaniu intrygantki i owa piękność nieznajoma zawiniła: powinna była przewidzieć, przeczuć, że serce Czarbana do innej kobiety należy.

Pojechała tedy, zostawiwszy chorążego na opiece służby i Fridego. Kapturowskiemu słowa o zamiarze szalonym nie nadmieniwszy, czem znów go ubodła wcale dokliwie.

— Ano, ojcze święty — perswadował sobie palestrant, dowiedziawszy się o tem od Śliwki — żal babinkę po stracie Adonisa gryzie, więc bryka, ale muszę do rozumu jej przemówić. Wszystko dla tamtego, a ja —nic! Co to... zmurszała ulęgałka jestem? Musi się jejmość do rygoru wdrażać, bo inaczej, na kieł wziąwszy, poniesie. Zaraz gdy powróci, *verba veritatis* jej palnę. Kiedyśmy zawarli pakta, trzymajmy się ich.

Oczekując na powrót pani Barbary, zwlóczył z przystąpieniem do spisania łotrowskiego aktu, mocą którego chorąży się zrzekał całej fortuny na rzecz intrygantki, ale widząc, że zdrowie starca z dniem każdem się pogarsza, postanowił dokonać tego bez spólniczki. Chorąży tak był wyczerpany i osłabiony, że niemal o Bożym świecie nie wiedział. Nic nie było łatwiejszego, jak wsunąć mu pióro do ręki i poprowadzić nią samemu. Świadkowie ze swej strony podpisami stwierdzą, że wszystko się odbyło uczciwie, zgodnie z wymaganiami prawa — a w razie potrzeby, zaprzysiądz nawet to mogą.

Akt zapisu wykoncypowany został z niezmierną starannością, a udać się musiał, bo regent, odczytawszy go, uśmiechnął się, dłonie zatarł i rzekł do siebie z zadowoleniem:

— Szpak jesteś, panie Bartłomieju, chyba jeszcze się taki nie urodził, któryby cię objechał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wej sztuki Sudermana jest zbyt starym i znanym. Przeciwnie, wierzymy mocno, że stare bajki i stare morałytą swoją starością dowodzą żywotności dowodzą, że żyją w naszych duszach i sercach, że zawsze ich głos znajduje posłuch u ludzi — idzie tylko o to, aby forma w jakiej podaje je autor, forma sceniczna była świeża i ładna, byleby dźwięk słów i urok postaci pociągał, byle w „morale“ było życie — a w życiu przesuwającem się przed oczyma, prawda pojęć, uczuć i wyobrażeń.

Oto treść najnowszej sztuki Sudermana:

Rzecz dzieje się nad brzegiem morza Bałtyckiego. Książę tej krainy Witte z porady „tajemniczej pogrzebowej niewiasty“, która grzebie zwłoki wyrzuconych przez fale na brzeg topielców — zastrzelił czaplę o piórach czarodziejskich. Wyrwał tej czapli trzy pióra a „grobarka topielców“ powiedziała mu: „Skoro spalisz jedno pióro tej czapli, ujrzysz kobietę, za którą tęsknisz, gdy spalisz drugie, zjawi się tobie ta kobieta we śnie, gdy spalisz trzecie, kobieta ta umrze“.

Książę Witte wygnany z własnej ziemi przez swego nieprzyjaciela Widwolfa pełen zwątpień i niepokoju, radby rozwiązać zagadkę przyszłości i ukoić swoją tęsknotę za miłością. Spalił tedy pierwsze czaple pióro...

Tu koniec aktu pierwszego. Akt drugi zaczyna się od turnieju, który się odbywa na zamku owdowiałej królowy Samlandji — o jej rękę.

Do walki stają śmiertelni wrogowie książęta Witte i Widwolf. Witte podoba się odrazu królowej — zostaje jednak w turnieju pokonany. Atoli wierny Wittego knecht Lorbass, przepędza Widwolfa Królowa zostaje żoną Wittego. Kocha go.

Ale młodemu księciu wkrótce wydaje się, że się pomylił; żona jego nie jest tą kobietą, o której marzył. Dręczony zwątpieniem zapala drugie czaple pióro, aby zobaczyć tę, która ma być jego szczęściem i dobrem. We śnie ukazuje się mu królowa, jego żona. Witte niepokoi się jeszcze bardziej — nie wierzy: to gra przypadku — złudzenie. Niespokojnego i przygnębionego uspokaja czuła żona.

Tymczasem Widwolf na czele knechtów ciągnie przeciw Wittemu i oblega zamek królewski. Witte nie chce iść walczyć... „Po co, dla kogo?“ pyta. Pod wpływem królowej jednak, budzi się w nim energja i duma. Spieszy do walki, zabija wroga — sam jednak cierpiący, zraniony w duszy zwątpieniem, porzuca żonę i uchodzi.

Po piętnastu latach wraca stary już, złamany, osiwiały. Królowa spieszy na jego powitanie, a on w tej chwili — spalił trzecie czaple pióro. Czemu? W istocie motywu brak. Przepowiednia się ziszcza, królowa umiera. Teraz dopiero poznaje Witte, że zapoznał i rzucił prawdziwe szczęście swego życia. Umiera, zabity zgryzotą. „Pogrzebowa niewiasta“ łączy małżonków, a knecht Lorbass opanowuje osierocony tron.

Dekoracyjna część gra ważną, można rzec najważniejszą rolę w tej sztuce. I musi to być naprawdę ładne... Brzegi morza... widziadła i cienie, turnieje i wojna rycerstwa z dawnych czasów. Krytyka chwali piękny wiersz pełny prawdziwego wdzięku i poezji w akcie ostatnim.

Nie wątpimy, że dyrekcja lwowskiego teatru zapozna wkrótce polską publiczność z tą, bądź co bądź, interesującą sztuką.

Z KRAJU.

Rymanów 22 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Poufne zebranie. — Posiedzenie przemysłu rękodzielniczego i handlu. — „Rymanowski Związek rzemielniczo-przemysłowo-handlowy“.

Wskutek zaproszenia i inicjatywy p. Zygmunta Wilhelma, zeszliśmy się w jego pomieszkaniu na poufne zebranie, celem obmyślenia sposobu i środków, dla podniesienia tutejszego przemysłu rękodzielniczego i handlu. Zaproszeni pp. Białas Antoni, Białas Jan, Hyczkiewicz Kazimierz, Kinelski Jędrzej, Litarowicz Józef, Nadziakiewicz Jan, Szajna Antoni, Trygar Józef, Trygar Wawrzyniec, zjawili się w przeważnej liczbie, reprezentując różne gałęzie rzemiosła w Rymanowie, a więc garbarstwo, kuśnierstwo, rzeźbiarstwo, rymarstwo, stolarstwo i szewstwo. P. Wilhelm w gorącem przemówieniu zachęcał zebranych, by złączonemi siłami razem, a więc wszystkie rzemiosła rymanowskie wspólnie założyły instytucję przemysłowo-handlową n. p. pod firmą: „Rymanowski Związek Rzemieślniczo-Handlowy“, w celu podniesienia stanu rzemieślniczo handlowego i jego dobrobytu. W treściwem przemówieniu zaznaczył korzystne położenie Rymanowa pod względem połączenia drogą żelazną z zachodem, północą, wschodem i południem, nie mniej jako dróg handlowych, ale zarazem i strategicznych t. j. przez Zagórz drogą żelazną, przez Duklę gościńcem państwowym, wąwozem Dukielskim z Węgrami i resztą monarchji, które to połączenie znacznie ułatwi osiągnięcie od rządu robót dla wojska w umundurowaniu, dostarczeniu obuwia i kożuszków dla kawalerji, jako też ubrań dla służby kolei państwowej i rządowej w ogóle. Wskazał na sprzyjające stosunki towarzyszące założeniu takiego „Związku“ pod względem uzyskania potrzebnego kapitału, podnosząc troskliwą opiekę i chętną pomoc w tym kierunku radą i kapitałem w formie doraźnej pożyczki lub subwencji, tak Wydziału krajowego, Banku krajowego, Banku handlowego, galic. Kasy Oszczędności jako też i innych instytucyj finansowych w kraju, mniejszych i większych, nie mniej osób prywatnych w bliższem i dalszem otoczeniu, stawiając jako przyświecający przykład z najbliższego sąsiedztwa obu panów Jana i Józefa hrabiów Potockich, właścicieli dóbr Rymanowa i zakładu kąpielowego w Rymanowie, nie szczędzących w podobnych przedsięwzięciach ani swej rady, ani swych wpływów, ani swego poparcia materjalnego, ani życzliwej opieki wszystkiemu co jest polskie, a tem bardziej polskiemu przemysłowi i handlowi! Podniósł w takim samym kierunku zasługi ks. kanonika Kulińskiego, miejscowego proboszcza, prawdziwego polskiego kapłana, założyciela i opiekuna tutejszej Kasy zaliczkowej i tutejszego Kółka rolniczego, obu zakładów rozwijających się pomyślnie i z pożytkiem dla miejscowej i okolicznej ludności.

Przemówienie swoje zakończył p. Wilhelm mniej więcej temi słowami: „Dołóżmy panowie starań i pracy wytrwałej do podniesienia z niemocy i niemowlęctwa polskiego rękodzielnictwa, przemysłu i handlu, aby i inne mniejsze miasta poszły za naszym przykładem, pracą naszą i rzetelną konkurencją wstrzymajmy krwawy grosz, który do tej pory uchodzi niepowrotnie za granicę za obce liche towary i wyroby, aby niemieccy fabrykanci rozpanoszywszy się naszymi pieniędzmi nie śmieli w przyszłości wypędzać z fabryk naszego polskiego robotnika dlatego jedynie, że śmie być Polakiem, aby ich „Reisendery“ polityczni nie odważyli się więcej rzucać nam w parlamencie w twarz obelgami, które krwi polskiej na zmycie żądają! Niech grosz, który uchodził i jeszcze uchodzi, zostanie w kraju! Oszczędzajmy go, by sobie wywalczyć niezawisłe stanowisko i byt materjalny, abyśmy byli w możności chować dzieci nasze na użytecznych członków społeczeństwa, synów na inteligentnych, wytrwałych w pracy i rzutkich przemysłowców i kupców, córki nasze, aby były na wzór dawnych Polek, zasobne w cnoty, jakie towarzyszkom życia, skrzętnym gospodyniom, matkom Polkom przystoją.

Pracujmy! abyśmy odżyli i wzrośli posażnym, silnym i zdrowym stanem średnim, tak pod względem moralnym, fizycznym, jak i materjalnym, a gdy na wyżynie tego stanowiska będziemy, przez łączność, pracę i oszczędność, wtedy śmiało i z całej piersi wzniesiemy okrzyk: Jeszcze Polska nie zginęła!“

Następnie zabierali głos pp. Dębiec, Hyczkiewicz, Kinelski i Nadziakiewicz, dziękując p. Wilhelmowi za podniesioną myśl, uznając doniosłość takowej na przyszłość, poczem postanowili zebrać się ponownie celem bardziej wyczerpującego omówienia sprawy i powzięcia właściwych uchwał.

Zebrani opuścili dom p. Wilhelma o podniesionym duchu i z wiarą w lepszą a niedaleką przyszłość. Z naszej strony dodajemy z całego serca: „Szczęść Boże szczerym chęciom i pracy“. *Dion.*

ZE SWIATA.

Berlin, d. 20 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“)

Harden o pamiętnikach Bismarka. — Z kryminalistyki. — Kronika karnawałowa. — Dr Rudolf Meyer.

Maksymiljan Harden, znany redaktor *Zukunft* ogłasza obszerny artykuł o pamiętnikach Bismarka. Autor artykułu z ówczesnymi stosunkami w Friedrichsruh niewątpliwie dobrze obznajomiony, opowiada, że dr Schweninger był właściwym inicjatorem pamiętników. Lekarzowi usuniętego z urzędu kanclerza chodziło przedewszystkiem o względy hygieniczne. Chciał on dać stałe zajęcie Bismarkowi, który przyzwyczajony do wielkiej pracy, znalazł się nagle w stanie spoczynku.

Sprowadzono tedy do Friedrichsruh Lotara Buchera; on według opowiadań Bismarka, spisywał pamiętniki prawie stenograficznie. Gdy Bucher nie potrafił skłonić żelaznego kanclerza do wynurzeń w jakiej ważniejszej kwestji, sam Schweninger pomagał; gdy znalazły się jakie niedokładności, wprowadzano napowrót rozmowę na zakwestjonowany temat. Dalej opowiada Harden, że Bucher ocenił pamiętniki na pięć tomów. Księgarz Cotta za każdy tom ofiarował 100.000 marek, choć przy targowaniu się zdaniem Hardena można było otrzymać po 300.000 marek za tom. *Zukunft* Hardena twierdzi, że trzeci niewydrukowany tom pamiętników Bismarka nie jest bynajmniej podobny do dwóch pierwszych. Obejmuje on mianowicie dokładną historję niełaski byłego kanclerza i wiele niezwykle ciekawych autentycznych dokumentów, odnoszących się do tej epoki. Świat urzędowy, który mniemał, że książka Buchera jest ostatnim wyrazem pogrobowej zemsty Bismarka, był przerażony wiadomością o istnieniu trzeciego tomu pamiętników. Obawiano się zwłaszcza publikacji listu Bismarka do cesarza Fryderyka, pisanego tuż przed zgonem cesarza. Harden tak kończy swój artykuł: „Dwa pierwsze tomy zawierają tylko aluzję do tragicznych wypadków późniejszych, ale gdy tom trzeci będzie znany, zadrżą przeciwnicy Bismarka na dworze cesarskim“.

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozegrał się proces, jaskrawe rzucający światło na praktyki pewnych tutejszych biur wywiadowczych.

Nakładca dzieł muzycznych S. w Berlinie, z polecenia córki swej zamężnej konsulowej P. w Lubece z mężem swym w nieszczęśliwem żyjącej małżeństwie, polecił dyrektorowi biura Greif Goldmacherowi, byłemu komisarzowi kryminalnemu, śledzić kroki konsula w Berlinie, ażeby wynaleźć argument dostateczny na uzasadnienie żądania rozwodu. Ajent, który za przysługę taką miał otrzymać 2000 marek na pokrycie kosztów, tudzież osobne wynagrodzenie 6000 marek, silił się ażeby uczynić zadość wymaganiom klienta, lecz przy najszczerszych chęciach nie mógł odkryć żadnych zdrożności konsula. Wpadł więc na pomysł „doprowadzenia konsula do upadku“ przy współudziale niejakich pań Wegrand i Becker.

Lecz konsul domyślił się zasadzki i sprawę oddał prokuratorowi. Oskarżeni pod przysięgą zeznali, że o niczem nie wiedzą, gdy zaś śledztwo winę ich stwierdziło, Godlmacher za krzywoprzysięstwo skazany został na połtrzecia roku, Wegrand na rok i 3 miesiące, a Becker na 9 miesięcy więzienia.

Karnawał w „wielkim świecie“ już się rozpoczął. Odbyło się już kilka festynów dworskich, a sezon balów na zamku cesarskim, zwykłych i maskowych, także już niebawem zostanie otwarty. W Künstlerhauzie odbył się wielki bal maskowy, odtwarzający z historyczną prawdą czasy minstrelów z XII i XIII w. I nasza polska kolonja również bawi się ochoczo. Zapowiedziano już kilka balów maskowych, urządzonych staraniem tutejszych polskich towarzystw. Harmonja dawała wielki koncert z bogato urozmaiconym programem, po którym nastąpiły tańce. Nadto odbędą się jeszcze zabawy kupców polskich, akademików i t. d.

W Dessau zmarł dr Rudolf Meyer, słynny ekonomista, uczeń Rodbertusa i Wagnera. Meyer za czasów świetności gwiazdy Bismarka był znaną w całych Niemczech osobistością z nienawiści, jaką darzył żelaznego księcia. W roku 1877-ym napisał słynny pamflet p. t. „Polityczni gryndarzy i korupcja w Niemczech“, uderzający śmiałością poglądów. Ratował się przed aresztowaniem ucieczką zagranicę. Wiódł odtąd życie tułacze, mieszkał przez czas jakiś w Ameryce jako rolnik, następnie po różnych krajach europejskich.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia, Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

Konkursy rozpisują; Lwowski wyższy sąd krajowy na większą ilość nowo systemizowanych posad konceptowych sędziowskich urzędników VII, VIII i IX rangi, dalej adjunktów w IX, sekretarzów sądowych i sędziów powiatowych w VIII randze, wreszcie radców sądów krajowych przy sądach kolegjalnych, tudzież radców sądów krajowych jako naczelników sądów powiatowych w VII randze. Termin podań do 25-go b. m. — Krajowa Rada szkolna na posadę inspektora okręgowego szkół ludowych w okręgu jarosławskim w IX randze, a oprócz tego ryczałt dyet i kosztów podróży w kwocie 550 złr. Termin do 25 stycznia.

KRONIKA.

Kraków 25 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Nawrócenie św. Pawła: jutro Batyldy i Pauli, wdowy i Polikarpa, biskupa.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 23, zachód przypada o godzinie 4 minut 21, długość dnia godzin 8 minut 58.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada jutro o godz. 8 minut 34 wieczorem.

Wieczór karnawałowy na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie odbędzie się d. 1 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego. Będzie to pierwsza wielka w tegorocznym karnawale zabawa, która niezawodnie, jak w latach poprzednich, zgromadzi liczne towarzystwo. Sympatyczna i doniosłego znaczenia instytucja ze wszech miar na poparcie zasługuje.

Fabryka cementu w Szczakowej spaliła się dzisiejszej nocy.

Z Kongregacji kupieckiej. Ogólne zgromadzenie Kongregacji kupieckiej odbyło się w niedzielę dnia 15 b. m. pod przewodnictwem starszego p. Henryka Schwarza. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1898 wykazuje między innemi następujące ważniejsze sprawy: Kongregacja kupiecka została w roku ubiegł. wezwana przez władze, aby przystąpiła do reorganizacji, względnie do inkorporacji obecnego stowarzyszenia po myśli ustawy przemysłowej. Spełnienie tego żądania okazało się niemożliwe a to z powodu, że Kongregacja kupiecka była korporacją na wskroś chrześcijańską i ten charakter wyraźnie statutem zastrzeżony a tradycją uświęcony, zachować pragnie nadal. Ustawa przemysłowa nie uwzględnia charakteru wyznaniowego korporacji zawodowych, wskutek czego „inkorporacja Kongregacji“ po myśli tejże ustawy znaczyłby tyle, co zniesienie tej instytucji po blisko pięciu wiekach, bo od r. 1410 istnienia i pożytecznej działalności. Wskutek bowiem takiej inkorporacji musiałaby Kongregacja przyjąć do swego grona wszystkich kupców bez różnicy wyznania, oczywiście na to zgodzić się nie można z powodów o jakich wyżej mowa. (Bardzo słusznie *Prz. Red.*). Wydział Kongregacji nie ustaje jednak w staraniach, aby rzecz całą do pomyślnego lub przynajmniej znośnego doprowadzić rozwiązania.

Sprawozdanie wyjaśnia dalej, dlaczego dotąd jeszcze nie została urzeczywistniona myśl założenia kasy chorych dla pomocników handlow. o co jeszcze w r. 1896 wniosło podanie do władz odnośnych tutejsze Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. Sprawa ta stoi w ścisłym związku z inkorporacją Kongregacji — bo założenie kasy chorych poniekąd zawisło od urządzenia korporacji na podstawie ustawy przemysłowej.

Na propozycję dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie co do zaprowadzenia przyjmowania (nadawania) przesyłek sposobem ambulansowym po domach i na ulicy oświadczyła się Kongregacja nieprzychylnie a to dla kosztów t. j. opłat dodatkowych dość zresztą znacznych, niepraktycznego urządzenia i niewygodnej manipulacji.

Ogólny związek austrjackich kupców w Wiedniu wniósł na ręce ministra handlu Dipaulego memorjał, w którym się domaga zaprowadzenia obowiązkowego przedkładania dowodu uzdolnienia w zawodzie handlowym. Wskutek odezwy Związku Kongregacja postanowiła nietylko przystąpić do udziału w owym memorjale, ale nadto zachęcić lwowską Korporację, aby ta również przyczyniła się do poparcia sprawy ogół kupiectwa żywo obchodzącej, gdyż zaprzeczyć się nie da, iż dowód uzdolnienia jest ważnym czynnikiem do podniesienia godności stanu kupieckiego i poziomu wiedzy fachowej w zawodzie handlowym.

Kongregacja wystąpiła *in graemio* z insygniami swemi w uroczystościach odsłonięcia pomnika i jubileuszu 100-letnim urodzin Adama Mickiewicza, złożyła wieniec u stóp pomnika, a wezwani przez starszego kupcy handle swe zamknęli w oba dni. Z powodu śmierci cesarzowej Elżbiety złożyła Kongregacja przez delegację wyrazy współczucia na ręce p. delegata Namiestnika.

W dzień jubileuszu 50-letniego panowania cesarza i króla Franciszka Józefa I po nabożeństwie, w którym Kongregacja gremjalny wzięła udział, udała się delegacja ze starszym na czele do Pałacu Spiskiego dla złożenia należnego hołdu monarsze na ręce przedstawiciela władzy krajowej. W ciągu roku zmarło dwóch członków a mianowicie: ś. p. Jan Launer właściciel firmy istniejącej od r. 1837, b. radca Kongr. oraz ś. p. Stanisław Szarski radca ces. b. radca m. i Kongr. kup. szef firmy założ. w r. 1852. Zapisać się tu godzi zgon ś. p. Józefa Wawel-Louis'ego b. radcy trybunału najwyższego, który jako syn kupca z czasów wolnego miasta liczne złożył dowody sympatji dla Kongregacji i skreślił krótką historję kupców krakowskich od r. 1772—1846 r. To też złożyła Kongregacja wieniec na trumnie zmarłego i kondolencję rodzinie, czcząc pamięć swego historjografa.

Skarbnik dr Henryk Szarski wyjaśniał poszczególne pozycje zamknięcia funduszu obrotowego, oraz stan funduszu żelaznego, wykazując stan pomyślny finansowej gospodarki. Po udzieleniu przez zgromadzenie absolutorjum, uchwalono budżet na rok 1899, w którym obok zasiłków i zapomóg stałych dla podupadłych kupców i wdów po członkach, wyznaczono 200 koron na szpital Bonifratrów celem uczczenia jubileuszu Cesarza, 100 koron jako IV ratę na restaurację katedry na Wawelu, 20 koron dla Stowarz. rękodz. „Gwiazda“, wreszcie kilka pomniejszych. W poczet członków czynnych Kongregacji przyjęto w balotowaniu: pp. Jana J. Fischera (syna Władysława), Ludwika Lazara, dra Adama Prażmowskiepo, dyr. Zw. handl. Kół. roln., Józefa Roscheka i Adolfa Ryglickiego.

Z wyborów weszli do rady Kongregacji (wydziału) jako starszy p. Henryk Schwarz, podstarszy p. Władysław Fischer, skarbnik dr Henryk Szarski. Radcami wybrani pp.: Jan Fischer, Grigar Ferdynand, Lenert Franciszek, Mikucki Jerzy, Porębski August, Schiller Leon, Sobolewski Ignacy i Suski Wiktor.

W końcu wniósł p. Władysław Kłosiński, aby dzień 8 grudnia t. j. uroczystość Niepok. Poczęcia N. M. Panny, patronki kupiectwa na całym obszarze Rzeczypospolitej Polski, była jak dawniej solennie obchodzona, a sklepy winny być zamknięte tak, jak w niedzielę. Niestosujących się wykluczy Kongregacja ze swego grona. Wniosek ten bez dyskusji uchwalono.

Czeska Beseda, Stowarzyszenie Czechów, zamieszkałych w Krakowie, odbyło dnia 17 b. m. szóste walne zgromadzenie roczne przy licznym udziale członków. Wydział stary, oddając zarząd w ręce walnego zgromadzenia, składał sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły, który dla Stowarzyszenia był dość pomyślny, tak pod względem materjalnym, jak i moralnym. Nawiązanie serdecznych stosunków między bratniemi szczepami polskim i czeskim, które w tym roku szczególnie się zamanifestowało, było bezpośrednim powodem, że do „Besedy“ przystąpiło w ubiegłym roku znacznie więcej Polaków niż w latach poprzednich, tak, że „Beseda“ liczy obecnie 82 członków.

W szóstym roku swego istnienia miała „Beseda“ sposobność zaznaczyć swe tendencje wśród społeczeństwa polskiego szeregiem faktów, z których przytaczamy:

Urządzenie w sali hotelu Saskiego wieczorku na cześć ś. p. nieodżałowanego Edwarda Jelinka, — wzięcie udziału *in gremio* w uroczystości odsłonięcia pomnika nieśmiertelnego Adama; wieczorek na cześć Fr. Palackiego, wreszcie podniesienie myśli urządzenia w Krakowie na cześć Mickiewicza wielkiej uroczystości z cechą ogólno-słowiańską, któraby o ile możności jak najjaśniej dowiodła, jaką gorącą czcią otaczają Wieszcza polskiego wszystkie ludy słowiańskie, szczególnie zaś te, które najbardziej, językiem i położeniem geograficznem, są do Polaków zbliżone. Po przyjęciu — przy bardzo ożywionej dyskusji — wszystkich części sprawozdania wydziału, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Wybrani zostali: Ferd. Hofman na prezesa, F. Dostalik na wiceprezesa; do wydziału zaś: Hala, Holub, Jabłoński, Kohlmann, Pečenka, Simunek; na zastępców: Gincl, Nekvapil i Vasický.

W dalszym ciągu został dotychczasowy przezes „Besedy“ p. Ferd. Hofman przez aklamację zamianowany honorowym jej członkiem. Aktem tym chcieli zebrani dać wyraz uznania i wdzięczności p. Hofmanowi za poniesione zasługi około założenia i rozwoju „Besedy“ i za gorliwą czynność jego i ofiarność w celu podniesienia jej na wyższy poziom towarzyski i intelektualny.

Nowo wybrany wydział, obejmując czynność na rok bieżący, zwraca się do dawnych przyjaciół, którzy „Besedzie“ sprzyjali, jej rozwój i dążenia wspierali a zarazem do wszystkich pp. gości, którzy kiedykolwiek „Besedę“ obecnością swoją zaszczycili, z prośbą, ażeby zechcieli i w przyszłości dochować nam przyjaźni i pamiętali o tem, że chętnie zapraszamy do siebie i serdecznie witamy każdego, kto do nas przychodzi z sympatji dla narodu naszego.

Wydział „Czeskiej Besedy“.

Sprawa Hirscha Landau. „Z powodu artykułu umieszczonego w kronice *Głosu Narodu* z 17 stycznia br. pozwalam sobie przesłać na podstawie §. 19 ust. pr. następujące sprostowanie: Kontraktem notarjalnym z d. 12 lipca 1890 r., nabyłem wraz z p. Jakóbem Judkiewiczem od dziedziców Józefa Libana połowę młyna parowego w Bieńczycach, którą to połowę Józef Liban nabył od teścia swojego Teofila Fogelstraucha. Kontrakt ów ze względu, iż niektórzy z pomiędzy dziedziców byli małoletni, przedłożony został c. k. Sądowi powiatowemu w Podgórzu, jako władzy nadopiekuńczej, do zatwierdzenia, a Sąd ten rezolucyą z d. 24 lipca 1890 l. 7195 kontrakt ten zatwierdził, a wskutek tego cenę kupna w kwocie 32.000 złr. w. a. wypłaciłem częściowo do rąk pełnoletnich dziedzictw, częściowo zaś do rąk kuratora adwokata dra Fenereisena w Podgórzu.

Wkrótce po nabyciu połowy młyna na wskazanej powyżej prawnej drodze, jedna z córek T. Fogelstraucha, czując się rzekomo pokrzywdzoną w swych prawach spadkowych po swym ojcu, zaczęła wnosić doniesienia karne przeciwko mnie i dziedzicom Józefa Libana, które jednak wszystkie bez wdrożenia śledztwa zostały przez Sąd odrzucone, jako bezpodstawne, skoro ja nigdy nie nabywałem jakiejkolwiek części młyna od Fogelstrancha, zatem poszukiwania rzekomych pretensji na mojej osobie ze strony jednej z córek Fogelstrancha było wręcz wykluczone, jak również co do spadkobierców Libana, gdyż oni sprzedali mi swoją połowę, jak już wyżej zaznaczyłem, za zezwoleniem Sądu.

Z tych też powodów, Sąd karny tutejszy ani jakikolwiek inny żadnego śledztwa przeciwko mnie ani spadkobiercom Libana nie wdrażał, nieprawdziwem zatem jest twierdzenie o jakichkolwiek z tego powodu śledztwach karnych.

Zaznaczam wreszcie, że wnoszeniu dalszych doniesień karnych, czy skarg subsydjarnych, które Sąd za każdym razem rozpatrywać musi, zapobiedz nie mogę, nadmieniam jednak, że doniesienie o zbrodnię oszczerstwa uczynione zostało do c. k. Prokuratorji Państwa przeciwko osobie, wnoszącej bezpodstawnie doniesienia przez cały szereg lat. Z uszanowaniem

Hirsch Landau.“

Ofiarność Paderewskiego. Paderewski całkowity czysty dochód z trzech koncertów danych w Warszawie przeznaczył na cele ogólne. Według złożonych mu rachunków czysty dochód z trzech koncertów wyniósł sumę 7.856 rubli 74 kop., którą to sumą przed odjazdem z Warszawy rozporządził jak następuje: Na wpisy dla studentów uniwersytetu warszawskiego 1000 rb. Na wpisy dla uczniów warszawskiego instytutu muzycznego do rozporządzenia prof. Roguskiego 500 rb. Na wpisy dla uczniów gimnazjum 500 rb. Na wpisy dla uczniów szkoły technicznej Mittego 300 rb. Dla członków orkiestry teatru wielkiego 1000 rb. Warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności na rzecz czytelni bezpłatnych 1000 rb.

Redakcji *Zorzy* na wydawnictwa ludowe 1000. Dla Towarz. opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi 500.

Na „Towarzystwo ociemniałych b. wychowańców instytutu“ 300.

Dla chórów teatru Wielkiego do rozporządzenia dyr. Młynarskiego 300. Na osady rolne 300. Na przytulisko 300. Na kolonje letnie 300. Na pomoc doraźną dla ubogich rodzin do rozporządzenia Juljana Adolfa Święcickiego rb. 556. kop 74.

Pożar. Piszą do nas: W dniu 22 b. m. w niedzielę ludzie wychodzący z kościoła z sumy w Lanckoronie zauważyli kłęby dymu w stronie południowej. W pierwszej chwili sądzono, że pali się dwór, szkoła, lub kółko rolnicze w gminie Skawinkach. Kto jak mógł spieszył z pomocą. Pożar wybuchł na tak zwanej „Jurkówce“ z niewiadomej dotąd przyczyny. Spaliła się w zupełności stodoła ze słomą (w części i zboże niewymłócone) również i stajnia. Dom mieszkalny, w którym znajdowały się obrazy świętych, a na strychu zboże, nietknięty został, uratowała go straż ogniowa z Lanckorony, która w pięć par koni z rekwizytami i strażakami w liczbie 30 na miejsce pożaru zjechała. Tej straży musi się zawdzięczyć zlokalizowanie ognia, mogło bowiem pójść z dymem kilka innych domów, jeden tuż koło drugiego się znajdujących. Na wdzięczność zasłużył sobie także dzierżawca gminy tutejszej p. Jan Fuchs, który był wszędzie i nawoływał do pomocy.

Hojny dar. Z Czerniowiec donoszą: Osoby, które nie życzyły sobie, aby ich nazwiska były wymienione, złożyły na ręce posła Stefanowicza 2.000 złr., z prośbą, aby tą sumą rozporządził na cele dobroczynne według własnego uznania. P. Stefanowicz przeznaczył 1.000 złr. na rzecz zakładu wychowawczego imienia księdza arcybiskupa Issakowicza w Czerniowcach, oraz 1.000 złr. na rzecz „Domu polskiego“ w Czerniowcach.

„Kraj“, wychodzący w Petersburgu, poświęca obszerny artykuł uczcie jaka się odbyła nad Newą ku uczczeniu pamięci Mickiewicza za inicjatywą „Związku pisarzy rosyjskich“, podając dosłowny tekst wszystkich przemówień. Pierwszy mówił p. Potiechin. Mowy tej wysłuchano stojąc. Dalej przemawiali: Issakow, prezes komitetu, Boborykin, znakomity krytyk rosyjski, Włodz. Sołowiew, słynny filozof i publicysta, Miakotin, docent uniwersytetu petersburskiego, oraz p. Spasowicz.

Arcyksiąże Ferdynand Leopold przejechał dziś rano przez Kraków do Przemyśla.

Delegat namiestnictwa, p. Laskowski, wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Dr. Juljusz Bandrowski, dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie, bawi w naszem mieście.

P. Knake Zawadzki, znakomity artysta naszej sceny i dyrektor Szkoły dramatycznej, powrócił z Warszawy, gdzie jak wiadomo występował na scenie rządowej z niezwykłym sukcesem.

W sprawie Tow. Wzaj. Ubezp. Od prezesa Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp., p. Józefa Męcińskiego, otrzymujemy następujące pismo: „Dowiaduję się od życzliwych przyjaciół, a także widzę to z niektórych korespondencyj i notatek, zamieszczonych w dziennikach, że wobec zbliżających się wyborów w Tow. wzaj. ubezp. przeciwko mnie, jako dotychczasowemu prezesowi Rady nadzorczej, prowadzi się w niektórych okolicach energiczna agitacja. Rzecz prosta, że tam, gdzie w grze są sprawy wyborcze — każda agitacja jest zupełnie naturalna i uprawniona i nigdy chyba bez niej żadne ważniejsze wybory się nie odbyły.

Ale idzie o to, żeby agitacja prowadzona była lojalnie, aby zarzuty i fakty cytowane były autentyczne, a nie urojone i nie szarpały niczyjej dobrej sławy, często długim szeregiem lat sumiennej służby publicznej zapracowanej. Obecnie naprzykład kolportuje się wiadomość, która niestety u nieświadomych spraw Tow. znajduje wiarę tu i owdzie, że ja jako prezes, chociaż pobieram g r u b ą p ł a c ę z funduszów Tow., to jednak, jak powinienem, w Krakowie nie siedzę, stale i ciągle spraw Tow. nie pilnuję, mieszkam sobie na wsi i tylko od czasu do czasu, jak mi się podoba, na dzień, lub dwa zajrzę do biur Towarzystwa.

Otóż oświadczam, że jako prezes żadnej pensji nie pobieram, tak samo jak jej nigdy nie pobierał żaden z poprzedników moich, na tem zaszczytnem stanowisku zostających.

Mieszkam na wsi, to prawda, bo nie mam obowiązku stale urzędować w biurze; a przyjeżdżam do Krakowa, nietylko jak mi się to zdaje być potrzebnem, w pewnych odstępach czasu, ale z a w s z e, ilekroć razy Dyrekcja tego zażąda. I od dwudziestu miesięcy, to jest od czasu, jak mam zaszczyt być prezesem, nie zdarzyło się ani r a z u, abym na telegraficzne, lub pisemne żądanie Dyrekcji tego samego dnia do Krakowa nie przybył.

Innych, czasem śmiesznych, najczęściej nieuzasadnionych niby to „zarzutów“, a dowodzących zupełnej ignorancji i nieznajomości spraw i stanu Tow., odpierać, lub wyjaśniać ani chcę, ani myślę. Trybunałem kompetentnym do osądzenia, kto w danej chwili dla dobra Towarzystwa będzie najodpowiedniejszym prezesem, jest delegacja, która za kilka dni tę sprawę osądzi i rozstrzygnie.

Aby jednak uspokoić, pocieszyć i choć częściowo ochłodzić zapał zawodowych agitatorów, oświadczam, że nikogo, nawet z moich najlepszych przyjaciół o głos nie prosiłem, nie proszę i prosić nie będę. Znajduję bowiem, że zaszczytna godność prezesa Towarzystwa winna być i będzie niewątpliwie wynikiem rzetelnego przekonania tych, którzy tą godnością, bacząc przedewszystkiem i wyłącznie na interesy Towarzystwa, jednego ze współobywateli mają zaszczycić prawo, a nie rezultatem żebraniny i kaptowania głosów pojedynczych, zanim delegacja się zbierze, naradzi, jak ma w danej chwili postąpić i zadecyduje.“

Partyń, 22 stycznia 1899 roku.

Józef Męciński.

* **Z Tow. Ubezpieczeń.** Na czwartkowe zgromadzenie już dzisiaj rozpoczął się zjazd delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W środę w południe odbędzie się ostatnie posiedzenie dotychczasowej Rady nadzorczej w celu przeprowadzenia weryfikacji wyboru delegatów. Nadmienić wypada, że przeciw wyborom nie wniesiono żadnego protestu.

Zgromadzenie delegatów Tow. Wzaj. Ubezp. odbędzie się we czwartek. Na ogólną liczbę 72 delegatów składa się ono z 50 właścicieli dóbr, 4 przemysłowców, 3 adwokatów, 3 dyrektorów instytucyj finansowych, 2 notarjuszy, 1 księdza i 1 kupca. W skład zgromadzenia delegatów wybrani zostali wszyscy członkowie dotychczasowej Rady nadzorczej z wyjątkiem 3, których o wybór się nie ubiegali; wybrani też zostali: dotychczasowy prezes p. Męciński Józef i wiceprezes p. Gniewosz Włodzimierz.

Jako kandydatów na prezesa wymieniają: Józefa Męcińskiego, ks. Władysława Sapiehę, ks. Eustachego Sanguszkę, Dawida Abrahamowicza, Włodzimierza Gniewosza i Andrzeja Potockiego. Już dziś rozpoczyna się zjazd delegatów do Krakowa.

Komisja budżetowa Rady miasta załatwiła następujące tytuły budżetu na ostatniem posiedzeniu: X. Dobroczynność wydatki 77.934, dochody 26.554 kor., tyt. XII oświata wyd. 555.982, doch. 32.570 kor., XIII sprawy wojskowe wyd. 83.730, dochody 57.120 kor., tyt. XIV różne wyd. 10.656, dochody 550 kor. Ostatnie posiedzenie w poniedziałek.

Rada powiatowa krakowska odbędzie pełne posiedzenie w piątek dnia 3 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem. Porządek posiedzenia zawiera: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego posiedzenia; 3) Sprawozdanie delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej; 4) Uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1899; 5) Upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki 9.000 koron na inwestycyjne budowy drogowe; 6) Wybór uzupełniający jednego członka wydziału powiatowej kasy oszczędności w miejsce p. Józefa Kudasiewicza, który zrezygnował; 7) Wybór uzupełniający jednego delegata do Rady szkolnej okręgowej w miejsce p. Józefa Raźnego, który zrezygnował; 8) Wybór komisji kontrolującej do sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1898; 9) Wnioski członków.

Projekt budżetu Rady powiat. krakowskiej na rok 1899 jest od 20 b. m. wystawiony biurze (przy ulicy Pijarskiej l. 1) do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie stosownie do §. 30 ust. o repr. powiat. Projekt, uchwalony przez wydział powiatowy na dwóch posiedzeniach, pomimo znacznie wyższych wydatków proponuje zatrzymanie tego samego, co w ostatnich trzech latach dodatku powiatowego 31% podatków bezpośrednich, a zwiększone — prawie wyłącznie w dziale dróg gminnych — wydatki, proponuje pokryć częścią bezprocentową z odnośnego funduszu krajowego pożyczką 9.000 koron, częścią subwencją z funduszów krajowych. Preliminowane wydatki wynoszą: 1) na ogólną administrację 26.206 koron, od zeszłorocznych więcej o 2906 koron; 2) na drogi powiatowe 11.546 kor. od zeszłorocznych mniej o 1342 kor.: 3) na drogi gminne zwyczajne wydatki 74.490 koron od zeszłorocznych więcej o 4253 kor.; nadzwyczajne wydatki (na budowę dróg i mostów) 17.695 kor. od zeszłorocznych więcej o 17.695. Razem: 129.937 kor. od zeszłorocznych o 23.513 koron więcej.

W Związku literackim mówił dnia 7 bm. dr Jan Pawlikowski ze Lwowa o celach i zadaniach tego rodzaju towarzystw, a w szczególności Związku naukowo-literackiego we Lwowie, którego jest prezesem. Jest to pierwszy krok do zbliżenia pomiędzy obu towarzystwami, które mają jedne zadania, a mianowicie obudzenie ruchu umysłowego i stworzenie ogniska dla wymiany myśli poza ciasnem kołem specjalności. Prelegent poruszył ciekawą bardzo stronę umysłowości polskiej, mianowicie skłonność do dyletantyzmu w dobrem tego słowa znaczeniu, wziął też go w obronę, jako wynik ruchliwości myśli, a więc jako cechę narodową, którą rozwijać i doskonalić należy. W dyskusji wywołanej tą interesującą pogadanką zabierali głos oprócz prelegenta pp. dr Rogójski, dr Balicki i Bartoszewicz. Następnie p. Kotarbiński odczytał z właściwą sobie dykcją barwnie napisane sprawozdanie z książki Sizeranne'a „Ruskin i kult piękna“.

Zmiana sali. Komitet pań urządzających w niedzielę zabawę z tańcami na rzecz ludowych czytelń polskich na Śląsku i w Krakowie zawiadamia nas, że czyniąc zadość licznym życzeniom, zabawę tę urządza nie w „Sokole“, jak pierwotnie było w projekcie, lecz w salach hotelu Saskiego.

Wydział Stowarzyszenia służby katolickiej zawiadamia członków, że dnia 29 bm. po południu o godzinie 3 odbędzie się walne zgromadzenie doroczne, celem złożenia rachunków za rok 1898 i wyboru nowego wydziału na rok 1899, w sali Rady miejskiej.

Przedstawienie „Jasełek“ układu ks. kanonika Łabaja odbędzie się wyjątkowo we czwartek dnia 26 bm., a to celem umożliwienia wstępu publiczności, i to z powodu wielkiego napływu widzów, dotąd na przedstawieniach być nie mogła.

„Ognisko“ Stowarzyszenie drukarzy i litografów, urządza w lokalu swoim dnia 4 lutego zabawę z tańcami, pomiędzy którymi „Kotyljon“ aranżowany przez znanego wodzireja p. Karola Kowalskiego. Zabawa w „Ognisku“ może liczyć na niewątpliwe powodzenie, gdyż nie brak tam prowodyrów, którzy szczerym humorem umieją ożywiać towarzystwo.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie odbyła posiedzenie plenarne w dniu 24 b. m. w obecności delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Po wyborze skrutatorów przystąpiono do wyboru prezydjum Izby i delegata do prezydjum na rok bieżący. Na prezesa wybrano ponownie p. Alberta Mendelsburga, na wiceprezesa p. Wojciecha Biechońskiego, wreszcie na delegata do prezydjum p. Henryka Schwarca. P. Mendelsburg w bardzo serdecznych słowach podziękował za ponowny wybór na prezesa Izby i przyrzekł, że jak dotychczas, tak i nadal, staraniem jego będzie gorliwe pełnienie obowiązków prezesa. Imieniem Izby dziękował dr. Binder za dotychczasową bezinteresowną, a skuteczną działalność w Izbie.

Z sądu. Trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy sądu krajowego W. Ursela na wniosek zastępprokuratora dra K. Czyszczana, skazał we wtorek, dnia 21 b. m. Jana Marcisza, lat 24 lat liczącego wyrobnika z Wierzbanowej na karę ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, przez 1½ roku, oraz Wojciecha Garzela, lat 17 liczącego, bez stałego zajęcia z Choczni na takąż karę przez 8 miesięcy i pod dozór policyjny. Jan Marcisz, znany złodziej i bywalec więzienny, był już dwa razy w kryminale, a miał znajomość ze zbrodniarzami pierwszej klasy, gdyż siedząc w więzieniu w Dobczycach, nietylko sam uciekł, ale dopomógł do ucieczki Tadeuszowi Topie, pozostającemu w śledztwie za zbrodnię morderstwa. Nadto zaprzyjaźnił się z Józefem Kisielewskim, złodziejem wyższej rangi, przeciw któremu odbędzie się rozprawa przed trybunałem przysięgłych. Z Marciszem zasiadł na ławie oskarżonych Wojciech Garzela, młodszy od niego o 7 lat, ale ten pewnie przejdzie swojego towarzysza w kunszcie złodziejskim, gdyż jak dotąd siedział już raz u św. Michała i wiele razy w aresztach niższej rangi.

Obaj razem dopuścili się kradzieży w Skrzydlnej w nocy z dnia 20 na 21 sierpnia 1898 roku, ukradłszy starcowi Jakóbowi Łopacie z zamkniętej skrzyni gotówkę 40 złr., różne rzeczy, a nadto testament. Marcisz przy ucieczce z aresztu w Dobczycach zabrał jeszcze rzeczy dozorcy. Trybunał uznał Marcisza winnym zbrodni kradzieży z §§. 171, 173, 174 II *b d*, 176 II *a* u. k. zbrodni dania pomocy zbrodniarzowi z §. 217 i przekroczenia włóczęgostwa z §. 1 ustawy z roku 1885, oraz przekroczenia z §. 320, Garzelę zaś uznał trybunał winnym zbrodni kradzieży i włóczęgostwa z §§. 171, 173, 174 II *b d*, 176 II *a* i §. 1 ustawy z roku 1885 i wymierzył im powyższą karę.

Za lekkomyślną krydę trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy F. Ferensa, na wniosek zastępcy prokuratora p. Chwalibogowskiego, skazał żyda, Wienera, kupczącego porcelaną w Wieliczce, na jeden miesiąc ścisłego aresztu z postem co tydzień. Wiener zbankrutowawszy na kwotę 1.400 złr. czynił wypłaty i zaciągał długi, nie ogłaszając konkursu. Imieniem poszkodowanego Banku występował adwokat krajowy dr Wędrychowski.

Wojskowość aresztowała we wtorek Karola Dworzaka, wyrobnika z Grzegórzek. Dworzak uzbrojony w siekierę, bez upoważnienia wyrąbywał drzewa przy bastjonie 17 na terytorjum wojskowem. Niepowołanego drwala wraz z siekierą odstawiono pod „Telegraf“.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie lwowskiej Rady miejskiej, wniesione przeciw reskryptowi namiestnictwa, systującemu uchwałę Rady miasta Lwowa w sprawie stanu wyjątkowego w Galicji. Gminę miasta Lwowa zastępował przed trybunałem adw. dr Pomianowski, stanowiska rządu bronił radca sekcyjny dr Simonelli.

* **Trybunał kasacyjny** w Wiedniu zajmował się sprawą 39-letniej Ludwiki Steczyny, która oskarżona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną na 15 letnim swoim synu przez zadawanie mu rozmaitych tortur, skazaną została przez sąd w Stryju na 3 lata ciężkiego więzienia. Steczyna między innemi torturowała syna w ten sposób, iż kazała mu siadać na rozpalonem naczyniu. Trybunał zniósł powyższy wyrok i polecił sądowi obwodowemu w Stryju przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Żydowski szwindel. Podczas piątkowego popłochu w Kasie oszczędności we Lwowie, pewnemu synowi Izraela zdarzył się smutny wypadek. Wybrany ten obywatel wyszkował w zebranym tłumie, aby od naiwnych prostaczków skupywać książeczki wkładkowe. Gdy nawinęła mu się jakaś lamentująca żydówka, zaproponował jej zaraz wybawienie jej z kłopotu przez kupno książeczki. Książeczka opiewała na 800 złr.— zbawca dawał 700, potem 750 złr., zyskując 50 złr. i procenty. Płaci lamentującej siostrze w Sjonie 750 złr., zabiera książeczkę i zgłasza się po wypłatę 800 złr. Tu następuje epizod nieprzewidziany: żyda aresztują, ponieważ cyfra wkładowa, jak się pokazało, była sfałszowaną z 80 na złr. 800, — czego on w gorączce targowej nie spostrzegł. W ten sposób żyd oszukany został przez własną „rodaczkę“, ale inni jego współwyznawcy, uśmiawszy się z wypadku, pocieszają go tem, że pieniądze i tak zostały „w domu“, bo w rękach żydowskich.

Samobójstwo duchownego. Dnia 22 b. m. — jak z Łopatyna donoszą — odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ks. Bronisław Markowski, uczestnik powstania z r. 1863, wygnaniec z zaboru rosyjskiego, od kilkunastu lat zamieszkały w Łopatynie. Przyczyna samobójstwa rozstrój umysłowy.

Z nocnej warty uciekło 2 żołnierzy stacjonowanego 2 pułku dragonów w Tarnopolu. Przytrzymano ich na granicy rosyjskiej i odstawiono na miejsce.

* **Ułaskawienie.** W roku zeszłym odbył się w Czerniowcach pojedynek między akademikiem Skórskim a oficerem 41 pułku piechoty. Wynik pojedynku był fatalny, gdyż Skórski otrzymał tak ciężką ranę, że wkrótce umarł. Sprawa ta znalazła swój epilog przed sądem i po rozprawie sekundanci Skórskiego skazani zostali na kilkumiesięczne więzienie. Obecnie donoszą z Wiednia, iż cesarz ułaskawił obu zasądzonych.

Ucieczka Korytowskiego. W sprawie ułatwienia ucieczki Korytowskiego z aresztów sądu stanisławowskiego, wygotowała już prokuratorja tamtejsza akt oskarżenia. Oskarżeni są: Matylda Dancewiczówna, Żużu br. Brunicki, dwóch dozorców więziennych i jeden funkcjonarjusz kolejowy. Rozprawa odbędzie się w przyszłym miesiącu przed zwykłym trybunałem orzekającym w Stanisławowie.

Zamordowanie aktora. Z Kijowa donoszą: Aktor Jussarow został zamordowany przez dekoratora petersburskiego teatru, Malowa. Poszło o stosunek Jussarowa z żoną Malowa, która jest artystką teatru kijowskiego.

HUMOR.

Jeszcze z rozmów za wachlarzem.

— A! wchodzi pani Marja!
— Tak, to ona.
— Zawsze piękna!
— ...
— Zawsze ożywiona!!
— ...
— Zawsze dowcipna!!!
— ...
— Zawsze mająca szczęście do ludzi!!!!
— ...
— Zawsze otoczona!
— ...
— Pomimo lat pięćdziesięciu!!!!!
— Za pozwoleniem, z tego, co pani poprzednio powiedziała, widzę, że pani Marja ma nie pięćdziesiąt, ale dwa razy po dwadzieścia pięć lat...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

Wiedeń 24 stycznia. Cesarz zwiedził w dniu dzisiejszym wystawę secesjonistów.

Wiedeń 24 stycznia. Cesarz przyjmował dzisiaj znowu hr. Thuna na długiej audjencji.

Berlin 24 stycznia. W Sejmie pruskim dep. Strombeck imieniem katolickiego centrum wystąpił przeciw wydalaniom Duńczyków z północnego Schleswigu. Minister spraw wewnętrznych von der Recke oświadczył, że w tych dniach przedłoży Sejmowi materjał, który wskaże, czem się rząd czuł spowodowany do takiego postępowania.

Berlin 24 stycznia. Co do sprawy pojednania domu Cumberlandzkiego z dynastją pruską, utrzymują, że pośrednikami w tej sprawie byli: cesarz Franciszek Józef i król saski.

Wiedeń 25 stycznia. Okólnik Murawiewa, zawierający znane 10 punktów programu konferencji pokojowej, zawiera stwierdzenie że mimo pokojowych dążności, niektóre mocarstwa powiększyły w ostatnich czasach niezmiernie swoje siły zbrojne. Wszystkie kwestje tyczące się politycznego położenia, albo stanu rzeczy wytworzonego przez istniejące traktaty, mają być z konferencji wykluczone.

Wiedeń 25 stycznia. Polakożerczy posłowie Śląska, Demel, Haase, Heeger i towarzysze wnieśli interpelację w sprawie rozporządzeń językowych dla Śląska.

Interpelanci zapytują: 1) czy wiadomości o reskrypcie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3 stycznia 1899 r. polegają na prawdzie i czy w istocie wydany został tajny reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych w tej sprawie; 2) w jaki sposób mogło się to stać, aby z powodu odosobnionego zdarzenia mogły być wydane rozporządzenia zostające w sprzeczności z głównemi zasadami ustawy normującej stosunki językowe na Śląsku; 3) jak usprawiedliwią ministrowie sprawiedliwości i finansów wydanie w tej sprawie tajemnych poleceń do władz politycznych i skarbowych na Śląsku;

4) Czy prawdą jest, że wydanie tych rozporządzeń spowodowała czeska i polska agitacja na Śląsku i że przed wydaniem rozporządzeń porozumiewał się prezydent ministrów z Kołem polskiem i klubem czeskim. 5) Czy wreszcie ministrowie nie byliby skłonni do bezzwłocznego cofnięcia tych rozporządzeń a to ze względu, że przez ich wydanie zdeptano nogami autonomję Śląska. obrażono w najdotkliwszy sposób naród niemiecki, rzucono Śląsk na łup czechizacji a przez to uczyniono nowy krok do podkopania monarchji i wywołania jeszcze większego zamętu.

Budapeszt 25 stycznia. Prezydent ministrów bar. Banffy po powrocie swym z Wiednia i dep. Koloman Szell, który również wczoraj rano powrócił do Budapesztu, przybyli o godzinie dziesiątej rano do parlamentu, gdzie ich oczekiwano. Dep. Szell kazał natychmiast przywołać do siebie prezydenta partji narodowej Horanszky'ego i zamknął się z nim oraz z hr. Apponyim w sali komisyjnej pierwszego piętra. Powiadomiwszy następnie hr. Juljusza Andraszyego o rezultacie swojej wiedeńskiej podróży rozmawiał Szell następnie z posłami partji opozycyjnej i liberalnej.

Krąży pogłoska, jakoby Szell otrzymał upoważnienie od Korony, traktowania obok bar. Banffyego z partjami opozycji, aby tak te, jak i liberałów pozyskać dla jednej z trzech formuł politycznych, podług których ugoda z Austrją może być zawarta. Szell opuścił Izbę przed godziną 1 i weźmie zapewne udział w naradach mężów zaufania wybranych z łona partyj opozycyjnych.

Bar. Banffy, który w toku pierwszej połowy wczorajszego posiedzenia Izby, wypełnionego wciąż imiennemi głosowaniami, konferował ze swymi kolegami, zaprosił do siebie na popołudnie dep. Dezyderego Szilagyiego. Dzisiaj zbiorą się o godz. 11 rano mężowie zaufania opozycji, aby odebrać odpowiedź od dysydentów.

Berlin 25 stycznia. Parlament obradował w dalszym ciągu nad etatem. Dep. Zedlitz (wolnokonserwatywny) zaznacza, że jego stronnictwo będzie zawsze głosowało z rządem, jeżeli tenże z siłą i energją wystąpi przeciw usiłowaniom, które zmierzają do rozluźnienia części monarchji.

Dep. Motty (Polak) konstatuje, że pruski rząd wobec reprezentacji ludu publicznie wyznał, że zwalcza jedną część poddanych. Mowca piętnuje to nietylko przed krajem, lecz przed całym cywilizowanym światem.

Berlin 25 stycznia. Z Gummingen donoszą o wielkich powodziach z powodu wylewów rzek.

Berlin 25 stycznia. W Hannowerze odbyła się wielka parada, na której odczytano rozkaz cesarski, według którego nowo utworzone pułki prusko-hannowerskie będą dalszym ciągiem starohannowerskich pułków. Staro-hannowerscy oficerowie dostali liczne odznaczenia. Parada odbyła się w dzień urodzin Fryderyka Wielkiego.

Paryż 25 stycznia. Książę d'Alençon na zaproszenie księcia Orleanu, odjechał do Brukseli. Oczekują tu nowego orleańskiego manifestu.

Paryż 25 stycznia. W korytarzach parlamentu utrzymują, że śledztwo wytoczone przez pierwszego prezesa trybunału kasacyjnego Mazeau, przybiera niepomyślny obrót dla Loewa i Barda.

Polityka zagraniczna Francji.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

Paryż 24 stycznia. Wczorajszą dyskusję rozpoczął dep. d'Estournelles zapytując się, czy Francja stoi na początku czy u końca nieporozumień z Anglją. Mowca jest za porozumieniem zaszczytnem dla obu stron (Oklaski). Rozbicie się porozumienia byłoby wstydem dla cywilizacji. Anglicy mają większy interes w utrzymaniu pokoju niż Francuzi.

Dep. Ribot oświadcza, że dobro świata wymaga porozumienia Anglji z Francją. Nikt nie może życzyć sobie wojny Anglji z Francją. Polityka Anglji nie jest jednak sprawiedliwa. Anglja nie może być tak zuchwała, aby protektorat nad Egiptem ogłaszać bez zezwolenia Europy (oklaski), Jesteśmy pokojowo usposobieni nie dlatego, że musimy być, ale dlatego, że chcemy być tak usposobieni.

Paryż 24 stycznia. Zabiera głos minister spraw zagranicznych Delcassé i przemawia jak następuje: Polityka nasza zewnętrzna, prowadzona była jedynie w myśl ogólnych interesów Francji. Wystarczy przypomnieć rolę, jaką odegrała Francja w zatargu hiszpańsko-amerykańskim, która to rola odpowiadała w zupełności honorowi Francji i przyniosła nam tryumf moralny *(oklaski)*.

Odpowiadając na zapytanie dep. Raiberti oświadczył minister, że Francja była pierwszym krajem, który przyklasnął propozycjom pokojowym cesarza rosyjskiego, powodując się i szacunkiem dla władcy wielkiego narodu, z którym Francja nigdy nie była tak blisko jak obecnie, i tem przekonaniem, że od Francji nikt nigdy nie będzie żądał czegoś takiego, coby naród francuski teraz lub na przyszłość mogło upokorzyć. *(oklaski)*.

Stanowisko Francji jako opiekunki Chrześcijan na Wschodzie, w niczem osłabione nie zostało. Minister wspomniał o pozycji Francji w sprawie kreteńskiej, Francja przyczyniła się do pokojowego załatwienia tej sprawy. Ale, mówił dalej minister, obok jasnych są i ciemne strony. Różnice między wielkiemi mocarstwami powstawać muszą — nie ma jednak takich, których by nie można przy dobrej woli rozwikłać na drodze pokojowej. Tę prawdę miałem na oku w kwestji Faszody. Wiedziałem, że flotylla angielska po wzięciu Chartumu otrzymała rozkaz popłynięcia w górę Nilu — i wtedy zawiadomiłem rząd angielski, że Francja chce podjąć misję cywilizacyjną na południu, tak jak Anglicy podjęli ją na północy — w nadziei że Anglja przyjmie nasze współdziałanie. Ale Anglja odpowiedziała, że każde zbliżenie się obcego mocarstwa w dolinie Nilu uważać musi za akt nieprzyjazny, a przybycie Marchanda stałoby się powodem konfliktu.

Delcassé zaprotestował przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy przez rząd angielski, oświadczając, że wyprawa Marchanda była już w roku 1893, a więc pierwej niż angielska ekspedycja do Sudanu, projektowana i przygotowana. Francja korzystała ze swobody w ziemiach przez Egipt opuszczonych.

Podczas opowiadania ministra o heroicznej wyprawie Marchanda rozległy się w izbie jednomyślne oklaski wszystkich stronnictw. Delcassé z naciskiem podnosi że uważał za patrjotyczny obowiązek unikanie konfliktu, który by mógł sprowadzić nieszczęście dla całego świata i pochłonąć zbyt wiele ofiar *(oklaski)*. Francja, w poczuciu swoich praw jest gotowa w każdej chwili wejść w układy. Wielkich zmian oczekiwać światu należy, mówił minister kończąc swoją mowę. Musimy trzymać się mądrej i przezornej polityki i nie wolno nam zapomnieć, że wedle słów Gambetty, Francja jako rzeczpospolita reprezentuje najwyższą moralną ideę na świecie. Dlatego nie wolno nam nigdy marnować sił naszej ojczyzny. Aby nasze zadanie wypełnić potrzebujemy trwałego poparcia izby.

Mowę ministra nazywa prasa francuska w wysokim stopniu uspokajającą i przyjmuje ją bardzo przychylnie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 stycznia.

Większa ochota do kupna ze strony młynów węgierskich wywołała na giełdzie peszteńskiej wzmocnienie tendencji, a ta okoliczność nie pozostała bez wpływu na targ tutejszy, tem bardziej, że na prowincji utrzymują się ceny stosunkowo wyższe, niż tutaj. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu trochę stalszem, a jakkolwiek obroty nie zdołały przybrać szerszych rozmiarów, stosunki odbytowe były przecież więcej ułatwione i wskutek tego ceny powróciły znowu do tej samej wysokości, jaką zajmowały z początkiem zeszłego tygodnia.

Płacono:

Pszenica	biała	złr.	9·—	do	9·50
„	czerwona	„	9·10	„	9·55
„	żółta	„	9·10	„	9·50
Żyto		„	8·10	„	8·65
Jęczmień	browarny	„	6·75	„	7·50
Na krupy		„	6·25	„	6·50
Owies		„	6·30	„	6·60
Rzepak		„	11·—	„	11·70

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.